Nr. 279. We Lwowie Czwartek dnia 8. Października 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefo. Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kisiki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

W przeddzień sesji.

Lwów 7. października.

Jutro zbiera się izba posłów rady państwa, gwoli rozpoczęcia nowego okresu prawodawczego. Wśród innych warunków, data ta nie zawierałaby nic szczególnego. Powtarza się to w jesieni z taką regularnością, że nie byłoby najmniejszego powodu, dłużej nad tym faktem się zatrzymywać. Dzisiaj okoliczności nie są jednak zupełnie normalne, toż nic dziwnego, że świat polityczny z niejakiem naprężeniem i z pewną ciekawością wygląda rozpoczęcia i dalszego rozwoju prac parlamentarnych.

W czem anormalność polega, o tem mieliśmy już sposobność więcej, aniżeli raz jeden, pisać w ciągu pierwszej sesji obecnego okresu ustawodawczego. W czasie letnich feryj parlamentarnych nie zaszła w konstelacji stronnictw politycznych i we wzajemnym ich stosunku żadna zasadnicza zmiana. Jak przedtem, tak też i dzisiaj, nie ma stałej i trwałej większości parlamentarnej, o której możnaby powiedzieć, że jest ukwalifikowaną do podtrzymania gabinetu; jak dawniej, tak też i dzisiaj hrabia Taaffe nie jest związany żadnymi węzłami ze stronnictwem, albo grupą stronnictw — szczerze ministerjalnych i rządowych. Owszem, o ile w czasie ciszy letniej odzywały się głosy sprawozdawcze reprezentantów parlamentarnych, o tyle mieliśmy sposobność usłyszeć podniesiony ze szczególnym naciskiem fakt, że stronnictwa nie są niczem z rządem związane, że nawet te, które się do ministerstwa zbliżyły, albo z któremi na odwrót ministerstwo szukało zbliżenia i porozumienia, zachowały sobie zupełną swobodę działania.

Wiadomo, że hrabia Taaffe od chwili rozwiązania dawnej rady państwa pracuje nad tem, aby wytworzyć większość, której rdzeniem byłaby zjednoczona lewica niemiecko-liberalna i Koło polskie. O Kole naszem niestety nie dużo da się powiedzieć. Nasi przywódcy hołdują snać zasadzie, że nie tylko ta kobieta jest najuczciwszą i najcnotliwszą, o której się najmniej mówi, ale że także to stronnictwo jest najporządniejsze, które najmniej nastręcza sposobności do dyskusji publicznej. Trzymając się tej maksymy, nie uważają za rzecz stosowną porozumiewać się zbyt często ze swoimi wyborcami. To też używali czasu letniego w całej pełni, nie zakłócając go żadnemi dyskusjami na temat polityczny. A przecież właśnie tego roku było bardzo wiele materjału do omawiania i przedyskutowania. Inaczej cokolwiek zapatrują się na sprawę przywódcy niemieccy. Oni uznali za rzecz korzystną i potrzebną, stanąć przed wyborcami i mówić o polityce. Otóż z tych relacyj poselskich, a w szczególności z mów obu uznanych przywódców zjednoczonej lewicy, dra Plenera i barona Chlumetzky'ego dowiedzieliśmy się, że Niemcy liberalni mimo gotowości popierania gabinetu hrabiego Taaffego i wejścia w bliższy kontakt, a może nawet sojusz z Kołem polskiem, celem utworzenia trwałej i ścisłej większości, zachowali sobie jednak na razie całą swobodę działania i zupełną niezawisłość nietylko wobec rządu, ale także wobec innych stronnictw parlamentarnych. Panuje więc w sytuacji politycznej w radzie państwa, we wzajemnym stosunku jej stronnictw do siebie i do rządu, w zupełności stan ten sam, jaki istniał przedtem. W ugrupowaniu nie nastąpiła żadna zasadnicza zmiana. Partje są tak samo niezwiązane, jak były.

Zaszedł wprawdzie niedawno fakt, który według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pozostanie bez wpływu na politykę wewnętrzną w Przedlitawji. Na razie jednak ani doniosłości jego ocenić nie można, ani jego skutku nie należy brać w rachubę z tej prostej przyczyny, że skutki te nie rychło okazać się mogą.

W obec tego zatem, że sytuacja, według naszego zrozumienia rzeczy, zmiany nie doznała, że ona pozostała tak samo nierozwikłaną i zagmatwaną, jak była przedtem, zadanie naszej delegacji jest bardzo poważne i — niełatwe do rozwiązania. Nie ulega wątpliwości, że hrabia Taaffe ponawiać będzie swoje usiłowania, rozpoczęte w ubiegłej sesji około utworzenia większości. Po pierwszej nieudałej próbie powiedział wprawdzie hrabia Taaffe, że się zadowoli większością od wypadku do wypadku, mimo to jest rzeczą pewną, że słowa te wypowiedziane były pod przymusem stosunków, że w gruncie rzeczy hrabia Taaffe dążyć nie przestanie do sklejenia sobie trwałej podpory parlamentarnej. Że Polacy w każdej kombinacji ważną bardzo odgrywać będą rolę, to wątpliwości nie ulega. Bez Koła polskiego większość w radzie państwa jest dzisiaj niemożliwą. Jestto niezawodnie sytuacja pod pewnym względem bardzo nieprzyjemna i mogłaby być ogromnie korzystną gdyby ją nasi przywódcy chcieli i umieli zużytkować. Dotychczas się jakoś na to nie zanosiło. Koło nasze usunęło na bok wszelkie swoje żądania i aspiracje i ma na oku jeden tylko cel — popierania hrabiego Taaffego. Cel to niezawodnie bardzo piękny, ale dla kraju niewystarczający. Mamy prawo żądać czegoś więcej. Inaczej całą korzyść ze zmionionej sytuacji osiągną wyłącznie Niemcy ze zjednoczonej lewicy, oni dojdą napowrót do znaczenia i wpływów, a może nawet do władzy, a my będziemy się musieli zadowolić moralnem przekonaniem, żeśmy im do tego byli pomocnymi. To przecież trochę za mało.

Sprawa podhajecka.

Wczorajsze depesze doniosły nam o **rozcięciu** tego nowego węzła gordyjskiego, który nazywał się sprawą podhajecką — o rozcięciu powiadamy, gdyż węzeł rowikłanym jeszcze nie został i zapewne tak szybko nikt go nie rozwikła. Na pozór wszystko — dla wszystkich — skończyło się dobrze:

dla rady, gdyż zgrabnie wybrnęła ze Scylli, nie wpadłszy w Charybdę;

dla dyrekcji — bo wyszła ze świadectwem „dobrej wiary" w działaniu;

dla protestujących — bo ich zdanie zwyciężyło;

dla członków działu życiowego — bo prawdopodobnie nie będą potrzebowali nic stracić;

dla Lilienfeldów — bo ułatwiając wyjście z tej trudnej sytuacji, zyskali uznanie, dosyć sprzeczne z zarzutami, jakie im dotychczas poczyniono.

A dla Towarzystwa? Na to pytanie później dopiero odpowiemy. Tu zaznaczymy tylko, że w tym wypadku trudno nam uwierzyć w prawdziwość przysłowia: *Ende gut — alles gut* — a gdybyśmy mogli czytać w myślach, to pewno **szczerze zadowolonym** nie znaleźlibyśmy nikogo. Zakończenie tej sprawy tchnie pewną dziwacznością, pewną nieharmonijnością. Wielu rozjedzie się z Krakowa z pewnym niesmakiem, wiele różnych nadziei zostało zawiedzionych, wiele tajonych pragnień nie spełniło się, wielu też niewątpliwie wyjechało z przekonaniem, że postąpili, jak ludzie, którzy dobrowolnie, czy mimowolnie wkładają palce pomiędzy drzwi a odźwirki. Ale o tem potem. Wyjdzie to samo przez się na jaw przy ostatecznem rozplątaniu tego rozciętego tylko węzła podhajeckiego i wówczas pomówimy o tem obszerniej.

Dziś ma dla nas zakończenie sprawy podhajeckiej znaczenie **zwycięstwa zasad, głoszonych przez protestujących**. Zasady te streszczają się w tem, że ziemianie nasi, po wielu grzechach, jakich się wobec ziemi i ludu dopuścili — przejrzeli i widzą konieczność zmiany dotychczasowego postępowania. Doszli więc do przekonania wielce racjonalnego, że

1. posiadanie ziemi jest ściśle związane z bytem narodowym, że więc każdy, kto się z tej ziemi wywłaszcza na zawsze, czy czasowo, popełnia czyn nieobywatelski, niepatrjotyczny, szkodliwy sprawie narodowej — że jeżeli wyrzeczenie się ziemi z winy wypadków jest konieczne, ziemię tę oddać należy w dłonie pewne i sprawie krajowej oddane;

2. że posiadanie ziemi, czy to stałe, czy czasowe, wkłada na posiadacza **obowiązek** pracy nad ludem, pracy wielkiej, zapewniającej dodatni wpływ na lud i jego obywatelskie rozbudzenie.

Tak tylko pojmujemy to zwycięstwo protestujących — i zwycięstwem tak pojętem szczerze się cieszymy. Zaznaczyliśmy bowiem, że sprawa podhajecka sama przez się, acz z różnych względów rażąca, nie była znów czemś tak niesłychanem. Dyrekcja wydzierżawiając — (naturalnie *bona fide* — jak to rada sądzi) — dobra podhajeckie Lielienfeldom, zrobiła tylko to, co tak wielu ziemian przed nią robiło — a pokazało się, że Lilienfeldzi nie są gorsi wcale od dzierżawców innych tej kategorji, i nie każdy zapewne na ich miejscu dzierżawca izraelita postępowałby tak, jak oni, odstępując od kontraktu. Pomijając więc kwestję, czy instytucja krakowska powinna lub nie powinna była tak zrobić, musimy zaznaczyć, że sam fakt nie miał w sobie nic tak dalece nadzwyczajnego. O cóż więc chodziło?

Przecież nie o utrzymanie stanu rzeczy, który księżnę Czartoryską skłonił do zamiany dóbr na rentę — i pewni jesteśmy, że obywatele podhajeccy, dzierżawiący owych ośm folwarków, natychmiast dadzą za swe dzierżawy sumy, dorównywające ofercie Lilienfeldów. Protestującym chodziło więc o to, **ażeby tak wielkiego obszaru ziemi nie oddać w ręce żywiołu, choćby najskłonniejszego do asymilacji, ażeby nie utracić wpływu nad ludem nie zagrodzić sobie pracy nad rozbudzeniem go do życia narodowego i politycznego.**

Takie intencje upatrywaliśmy w działaniu ziemiaństwa naszego i dla tego to — acz dalecy od bezwzględnego wydawania wyroku na dyrekcję przed posiedzeniem rady — usiłowania te wspieraliśmy i notowaliśmy głosy, odzywające się w tej sprawie. Zasada zwyciężyła — a dziś skutków tego zwycięstwa czekać nam wypada. Oby zasady, głoszone przez ziemiaństwo nasze, stały się czynem — obyśmy podobnych spraw podhajeckich w kraju nie mieli. Zdrowe hasło rzucone zostało — i to nie przez prasę, nie przez teoretyków, ale przez samychże interesowanych ziemian. Dziś społeczeństwo ma prawo wymagać, ażeby hasło to, wydane przez ziemian naszych, stało się obowiązującem **prawem** dla nich, ażeby żaden z nich nie postąpił wbrew ogłoszonym, a tak pięknym zasadom. Do „wpływu nad ziemią i ludem" — do wpływu tak ważnego dla naszego bytu narodowego, dojść może ziemiaństwo nasze przez „pracę nad ziemią i ludem" — tej pracy szczęść Boże! Hasła te znaleźć powinny głośny oddźwięk w zmienionych pojęciach ziemian naszych przedewszystkiem o stosunku dworu do gminy, w zasypaniu tej przepaści, która ziemian od ludu oddziela. Bliska przyszłość pokaże, o ile hasła te znalazły istotny oddźwięk w umysłach naszego społeczeństwa.

* * *

Obok tej najważniejszej dla nas strony sprawy podhajeckiej, są i inne jeszcze, które koniecznie poruszyć wypada. Długie i obszerne rozprawy na temat kompetencji, lub niekompetencji dyrekcji w podobnych wypadkach, są same przez się dowodem, że te tak ważne dla rozwoju instytucji granice działalności nie są dosyć wyraźnie zakreślone. Nie jedno takie jest w ustroju Towarzystwa, co zmienićby koniecznie należało, to też nie wchodząc tu bliżej w szczegóły, wyrażamy nadzieję, że sprawa podhajecka wywołała uznanie konieczności reform w statutach i regulaminach. Każda, choćby najlepsza ustawa z czasem się przeżywa, z czasem staje się nie dosyć wystarczającą, to też gruntowne zbadanie organicznych przepisów i regulaminów, względnie zreformowanie ich, byłoby rzeczą wskazaną.

Zmiana kompetencji sądowej.

Członek Wydziału krajowego dr. Sawczak postawił w roku 1889 w Sejmie wniosek o wezwanie rządu do zmiany kompetencji sądów, powołanych do judykatury w sprawach o czyny karygodne, wypływające z ustawy o zapobieganiu chorobom zaraźliwym i o środkach, zapobiegających księgosuszowi. Wniosek ten przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Wedle powyższych ustaw, sądownictwo o czyny karygodne w tych sprawach, oddane zostało sądom powiatowym, względnie trybunałom I. instancji. Jednakże w krótkim czasie już okazał się w praktyce rozdział tej kompetencji sądowej niewłaściwym, utrudniającym wysoce nie tylko szybki i słuszny wymiar sprawiedliwości, ale częstokroć narażający strony procesowe na materjalne straty prywatnej natury.

Daty statystyczne wykazują, iż prócz kilku wypadków zasądzenia przez trybunały I. instancji na karę aresztu wyżej 1 miesiąca, co do innych wymiarów kary, orzeczenia tak trybunałów, jak i sądów powiatowych wcale się nie różnią.

Wydział krajowy w sprawozdaniu swem do Sejmu, postanowił podnieść, że istniejąca obecnie w naszym kraju **liczba trybunałów pierwszej instancji, jest stosunkowo do przestrzeni i zaludnienia za szczupłą**, są bowiem gminy n. p. w okręgu lwowskiego sądu krajowego, albo sądu obwodowego tarnopolskiego, których odległość od tych sądów wynosi 150 klm. Wobec tej okoliczności, strony procesowe, wzywane przez trybunały 1 instancji do rozpraw głównych, muszą częstokroć odbywać wielką drogę, co jest rzeczywistą krzywdą dla mieszkańców, którzy narażeni są przez to nietylko na stratę czasu, ale i na stratę materjalną.

Skutkiem tego strony procesowe, wzywane do rozprawy głównej, ażeby właśnie uniknąć rzeczowych szkodliwych następstw, bardzo często nie jawią się, jak doświadczenie poucza, na rozprawie zapadają zatem bardzo często wyroki zaoczne, a proceder znowu ten wpływa niepomyślnie na słuszny wymiar sprawiedliwości.

Wydział krajowy podnosi następnie, że przydzielanie tak drobiazgowych spraw sądownictwu trybunałów i instancyj, daje tym sądom i prokuratorjom państwa za wiele zajęcia, z uszczerbkiem dla daleko ważniejszych spraw, do ich kompetencji należących, co tamuje także szybki wymiar sprawiedliwości.

Na podstawie powyższych danych, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek wezwania rządu, aby we właściwej drodze przeprowadził zmianę ustawy z dnia 24. ... 1882 r. dz. p. p. nr. 51 w tym kierunku ... rozstrzyganie spraw o czyny karygodne, wynikające z ustaw o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o środkach zapobiegających księgosuszowi, — o ile one należą do sądów — przydzielano tylko wtedy trybunałom pierwszej instancji, jeżeli z tych czynów, albo z zaniedbania wynikła już szkoda materjalna, we wszystkich zaś innych wypadkach, by sprawy tego rodzaju przydzielano sądom powiatowym.

„C'est pour le Czar."

Wykrzyknik, jak na Rosjanina, stósowny i zrozumiały. W ustach Francuza brzmi on jednak, nie przesadzając, jak zgrzyt piły w tartaku i jest czemś, co i z logiką i z konsekwencją w parze nie chodzi. Republikanin czystej krwi, jak *Gaulois*, zapowiada wielką rewolucję w Paryżu; wszystko, co jeszcze niegodnem jest uwielbienia, ma teraz ze względu na Rosjan uledz gruntownej reorganizacji, a przynajmniej takiej renowacji, iżby było idealnie pięknem, gładkiem i co najważniejsza, nie obrażało sojuszników ze wschodu. Dotąd — pisze tenże dziennik — mało się znajdowało Rosjan pomiędzy cudzoziemcami, odwidzającymi Paryż, ale nie potrwa długo, a całą masą napłyną do Paryża. Jest to stósowną chwilą dla Paryżan, aby zajrzeli w swoje sumienie i przekonali się, czy też wszystko jest tak dobrze urządzonem, iż nie zgorszy naszych przyjaciół rosyjskich i nie urazi ich uczuć i przekonań. Jeśli sobie jednak poważnie zadamy to pytanie, to niestety odpowiedź wykaże, że jeszcze nie we wszystkiem jest Paryż godny przyjació[ł] rosyjskich, nie wszystko ich ucieszy i zbuduj[e]. Zniesienie istniejących nadużyć, zapewne, że w[y]maga wielkiej energji i ofiar nawet, ale poni[esie]my je chętnie i z łatwością, jeśli sobie powi[emy]: „*C'est pour le Czar!*"

Jakich więc reform wymaga *Gaulois*, ... przypodobać Rosjanom?

Oto — pomijając rozwiekłe szczeg... staurację i teatry mają być ulepszo... uliczna, która jest natrętną i garnie ... pomagania damom przy wysiadaniu ... wyciągając swe brudne łapy — na... ćwiczoną w subordynacji; dalej o... wary „z nocnych pokutnic," u... stko, coby Rosjan mogło obra... ciach religijnych, gdyż, jak się ... wiedziano, „klękają i modlą ... ulicy, szlachetnie pogardzając ... nym, oraz oddają wysoką c... i mnichom." Co do ostatnieg... cznie tylko pochwalić to moż... nie czystej wody i tego zak... Rochefort itp., nie zgrzeszy... ścią w obec rzeczy religijny... mają się może od wyciec... wi; przypuszczać bowiem ... bie bynajmniej zbyt wi... mą modłę przyzwoitośc... i do prawowiernych ... rzy mają przecież wi... prawa.

40-letni ju...

(*m.*) P... lwowski ... nęło ... rozw...

---

5)

Teatr polski we Lwowie

(1881 — 1883.)

Fragment z niedawnej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

V.

(Dezercja artystów. — Wycieczka operetki do Krakowa. — Sprawozdanie komisji artystycznej. — Petycja do Sejmu. — Ustąpienie Miłaszewskiego. — Polemika. — Oktaw Mirbeau i Jan Lam o aktorach).

Operetka w tym sezonie wystawiła „Wojnę o tancerkę" Straussa (d. 15. kwietnia), w czasie której (na pierwszem przedstawieniu) nastąpiło przykre nieporozumienie między publicznością a jednym z aktorów. Powodem zajścia było kilka słów, niebacznie przez artystę wyrzeczonych do publiczności. Szczęściem skończyło się na przeraźliwej wrzawie w amfiteatrze i na przeproszeniu publiczności przez artystę ze sceny. Nazajutrz zapomniano o wszystkiem.

Improwizacje nie zawsze i nie dla każdego są rzeczą bezpieczną...

Drugą nowością w operetce, była „Apajuna" Millöckera (d. 21. czerwca), która nie podobała się ogólnie.

Od dnia jedenastego czerwca grywano w teatrze letnim przy ulicy Trzeciego Maja. Popisywały się przeważnie siły młodsze: Sułkowska, Knapczyńska, Hierowski, tudzież Ruszkowski i Szobert w rolach komicznych, gdyż z końcem maja nastąpiła gromadna dezercja starszych artystów. Ustąpiła ze sceny Parznicka. Kwiecińska dla poratowania zdrowia udała się do kąpiel. Zboiński i Zamojski wyjechali na występy do Królestwa, zaś w ślad za nimi podążyli w rozmaite strony: Bystrzyński, Fiszer i Podwyszyński.

Złudna mara teatru polskiego w Petersburgu zakładanego przez Teksla, dyrektora prowincjonalnych teatrów w Królestwie, oraz przykład aktorów krakowskich, dążących nad Newę, przyczyniły się w pewnym stopniu do rozbicia personalu dramatycznego we Lwowie.

W szopie teatru letniego ratował się jak mógł, Miłaszewski przy pomocy operetki, oraz starych sztuk jak „Stary kapral Napoleończyk", „Ubodzy w Paryżu", „Trzydzieści lat życia szulera" i t. d.

W dniu 20. lipca opuścił Miłaszewski Lwów, udając się wraz z operetką do Krakowa. Doznał tam bardzo dobrego przyjęcia, publiczność uczęszczała do teatru licznie, skutkiem czego pobyt swój przedłużył do dnia czwartego września. Na ostatniem przedstawieniu, złożonem z wyjątków z „Halki", z „Traviaty" i z „Zabobonu", zarzucono Skalskę kwiatami. Miłaszewski i Skalski żegnali Krakowian okolicznościowemi śpiewkami. Na zakończenie przedstawienia zajaśniał w przeźroczu orzeł biały z napisem: „Niech żyją Krakowianie!"

Tymczasem we Lwowie nad głową Miłaszewskiego coraz to groźniejsze kupiły się chmury.

Wprawdzie w lipcu na prośbę dyrekcji wydano jej resztę subwencji za rok 1882 w kwocie 5 000 zł., jednakowoż wobec sprawozdania komisji artystycznej za pierwsze półrocze, Wydział krajowy uznał za stosowne zagrozić Miłaszewskiemu (w dniu 11. sierpnia b. r.), „użyciem odpowiednich środków". Sprawozdanie rzeczone, przedłożone w pierwszych dniach sierpnia, konstatowało obniżenie poziomu artystycznego sceny, upadek dramatu i opery, braki rażące w komedji, znaczne luki w personalu, wreszcie złą obsadę ról. Wobec tych zarzutów tłómaczył się Miłaszewski faktem iż celniejsi artyści pobrawszy zaliczki i zaciągnąwszy za poręką dyrekcji pożyczki w bankach, umknęli*). Fakt ten, smutny zaiste dla przedsiębiorcy, nie uniewinniał go wszakże jako kierownika sceny.

Równocześnie po cukierniach, kawiarniach i innych lokalach publicznych we Lwowie krążyła w tysiącach egzemplarzy kopia petycji do sejmu w sprawie teatralnej. Po wstępie streszczającym ogólnikowo koleje sceny lwowskiej od roku 1870, czytano w niej co następuje:

a) „Przy konkursie rozpisanym w r. 1880 na następne sześciolecie utrzymał się p. Adam Miłaszewski, a nie tu miejsce omawiania motywów, które na taki wynik konkursu wpłynęły.

Nowa dyrekcja objęła teatr wzorowo zorganizowany, nabyła za 12.000 zł ratami spłacanych inwentarz przedstawiający wartość kilkudziesięciu tysięcy zł., zastała rutynowanych artystów, ustalony repertoar, bogato uposażoną bibljotekę, cieszyła się jednozgodnem poparciem dziennikarstwa i publiczności, gotowej do popierania szlachetnych usiłowań dyrekcji.

Nie będziemy się wdawać w szczegółowe opisywanie działalności obecnej dyrekcji, ograniczymy się tylko na przedmiotowem, faktami popartem skreśleniu obecnego stanu rzeczy.

Od chwili objęcia dyrekcji przez p. Adama Miłaszewskiego wystąpiły ze składu personalu lwowskiego następujące osoby: Ładnowski, Fiszer, Woleński, Podwyszyński, Lubicz, Zboiński, Zamojski, Wisnowska, Ładnowska, Parźnicka, Kasprowiczowa, dyrektor opery Jarecki, a nawet dekorator teatralny Düll.

Utwory klasyczne znikły ze sceny bez śladu, a jeżeli kiedy ujrzały światła kinkietów to tylko z wolnego wyboru beneficjanta po dwóch, a najwyżej trzech próbach bez wszelkiej nawet wystawy, jak np. Wallenstein.

Z wyjątkiem „Grubych Ryb", „Rozbitków" i kilku jednoaktówek, żadna z przedstawionych sztuk oryginalnych nie utrzymała się. Natomiast zasypano nas gradem nieudałych a niesmacznych robót tuzinkowych tłómaczonych straszną polszczyzną, które po pierwszem przedstawieniu kończyły swój żywot, jak np. „Harun al Raszyd", „Czy trzeba powiedzieć", „Jaskinia lwa", „Maszyny", „Nabab", „Czarna Wenus" itd.

Subwencjonowana kwotą 13.000 zł. opera nie miała primadony, ani koloraturowej śpiewaczki, a o występach pp. Tiefensee, Puszman, Bolewskiej itd. lepiej zamilczeć. Nie przedstawiono ani ... opery, a z dawniejszych pierwsze ... były przez personal operetkowy.

Konkursów zupełnie nie rozpisy...

b) Przedstawień popołudniowy... dla uboższej publiczności nie dawa...

Pomiędzy szeregi artystów ... i rozprzężenie, a redukcja gaż ... personalu wyż wspomniane. Na... wanie artystów przypominało ... wodem uchwała sądu karnego ... p. Adama Miłaszewskiego ... uszkodzenia ciała na śp. ... dokonane...

Afisz teatralny udowa... nawet urząd artystyczneg...

Główna forsa skiero... obecnie cztery wieczory ... śpiewanemi bezmyślne... karmią nawet publiczno...

Przytem podnieść ... przy nadarzającej się sp... stępy Ładnowskiego, tł... zważając, że trzeciorzę... wet operetki, powierza... wszych artystów grane...

Ten stan teatru lr. ... szego czasu zniechęcenie, ... ści, które znalazło swój ... zdaniu przez komisję art... wemu przedłożonem, ... niewypłacenie subwenc... Mimo tej nieprzychyln... której głos jako ma... winien był być roz... niewiadomo z jakic... wypłacić p. Adamo... cały rok 1882 z gó... a z prawdą zgodneg... pisani upraszać:

Wysoki Sejm ... stanu sceny teat... stosunkach jest j... wej, polecić Wy...

*) Archiwum Wydziału krajowego; L. 34.602/2.933 pod d. 11. lipca 1882 r. — L. 39.683/3.298 pod d. 8. sierpnia 1882. — L. 42.799/3.532 pod d. 26. sierpnia 1882 r.

Zakład założony został ofiarnością obywatelską ś. p. Wincentego Zaremby Skrzyńskiego we Lwowie w moc aktu fundacyjnego z dnia 1. lipca 1845, a następnie po zebraniu potrzebnych na ten cel funduszów i zbudowaniu domu zakładowego, w r. 1851 otwartym.

Ofiarność ta założyciela nastąpiła według słów aktu fundacyjnego w zamiarze uwiecznienia pamięci najukochańszego syna założyciela, Włodzimierza, którego stratą boleśnie dotknięty, postanowił dla tych „nieszczęśliwych istot pierwszy fundusz datkiem pieniężnym utworzyć, spodziewając się, iż tem wzbudzi współczucie obywateli galicyjskich do przyczynienia się, aby Zakład ten, tak potrzebny, jak najprędzej powstać i dobroczynne skutki swoje rozwinąć mógł“.

Tym końcem złożył do rozporządzenia rządu krajowego zł. 18.000 mon. konw. Z tego funduszu, pomnożonego następnie dalszymi datkami, wybudowano kosztem 22.000 zł. mon. konw. dom jednopiątrowy przy ulicy Łyczakowskiej na gruncie, w części darowanym przez śp. Piotra hr. Miączyńskiego, a po zebraniu dalszych funduszów w drodze składek, w całym kraju zarządzonych, na utrzymanie pierwszych 7 chłopców i nauczyciela, otworzono Zakład 1. czerwca 1851. Nadto przeznaczył założyciel wieczystą rentę 400 zł. m. k., jako częściowy fundusz na opłacanie nauczyciela, którą na posiadłości swojej we Lwowie pod l.k. 94²/₄ podówczas zabezpieczył.

W ślad za tym szlachetnym postępkiem pierwszego ofiarodawcy, poszły liczne dary mniejsze i większe i spływają ciągle tak, iż obecny stan majątku Zakładu przedstawia z końcem r. z. znamienitą już wartość, bo przeszło 200.000 zł. w. a., złożoną z budynku zakładowego, kapitału w papierach oprocentowanych, lub rentach wieczystych od wyłącznie lub częściowo własnych hipotek.

Początkowo rząd udzielał Zakładowi subwencji 400 zł. z t. zw. funduszu normalnego. Później subwencja ta ustała, a Zakład od rządu żadnej nie pobiera zapomogi. Sejm krajowy dawał początkowo 500, później 1.000, a teraz daje 2.000 zł rocznej subwencji, a gmina miasta Lwowa i galic. Kasa oszczędności po 500 zł.

Niespożytą zasługę od samego założenia zakładu ma dotychczasowy nauczyciel kierujący, p. Marek Makowski, który i szkolne przedmioty wykłada i naukę rzemiosł wszystkich przez wiele lat sam udzielał, względnie udzielanie tychże nadzoruje. Do nauki religji uczęszcza osobny ks. katecheta, tudzież utrzymuje dyrekcja pomocnika nauczycielskiego, nauczyciela muzyki i majstra koszykarskiego, nakoniec potrzebną męską i żeńską służbę. Przez szereg lat były ...ń zakładu, ociemniały Otton Kłodnicki uczył ...h dawnych kolegów gry na fortepianie. Od ...rci zajmuje się tem zadaniem z bezin... gorliwością pani Marja Zaychowska. ...m za przykładem znakomicie znanej ...bickiej która przez wiele lat radą swą ...m zakład skutecznie wspierała.

...cy nauczyciel, p. Makowski, zaś nie... ...eniem szkolnem i nadzorem robót ...le niemniej skutecznie wpływa na ...rakteru uczniów, oraz niezmordo... ...rządku domowego.

...nad dziewczętami w uszlache... ...ie na serce i umysł tychże, ...małżonka jego, o której poświę... ...wspomnieliśmy. Dawna wycho... ...Bukowska, pozostała w zakła... ...ym przy wykonywaniu robót

...nego utrzymania zakładu wy... ...1.000 w. a.

...undacyjnego każdorazowy ...torem zakładu dla cie... ...też cieszy się obecnie ...z. Badeniego. Wybór ...rodzinie Skrzyńskich. ...zakładu do r. 1868 ...Henryk hr. Fredro. ...m jest ks. Jerzy ...em nastąpiło do... ...ziewcząt i ...zartoryską, ...zapobiegli ...ich przy-

...ciszka Adamskiego, który jako członek dyrekcji niezmordowanie czynnym był na korzyść zakładu.

Zakład dla ciemnych we Lwowie ofiarnością i darami bądź jednorazowymi, bądź do majątku stałego wcielonymi utrzymujący się, nie posiada środków ku rozszerzeniu się, do czego przecież zmierzać musi, ponieważ zgłoszenia się o przyjęcie do zakładu ciągle się mnożą, dotychczasowe fundusze zaś z wielką trudnością tylko na opędzenie obecnych potrzeb wystarczają. W poczuciu wszakże obowiązku tego zmierza dyrekcja do postawienia nowego budynku zakładowego, któryby znacznie większą ilość wychowańców pomieścić mógł i zakupiła już w tym celu ze składek publicznych plac wolny obok gmachu techniki; atoli wybudowanie samo musi się z braku funduszów do lepszych czasów odłożyć, chyba że znajdą się ku temu więcej takich hojnych dawców, jak nim była ostatnia właśnie dobrodziejka zakładu ociemniałych, ś. p. Ludwika Niezabitowska, która 20.000 zł. zapisała, a co da Bóg kiedyś nastąpi, zwłaszcza skoro zakład dla ciemnych we Lwowie dokładniej, niż dotąd, społeczeństwu naszemu znanym i działalność jego przez społeczność według położonych zasług ocenioną będzie.

Wobec szczupłości sal zakładowych obchód jubileuszowy mógł się odbyć skromnie przy udziale nielicznego tylko grona zaproszonych gości. Między innymi przybyli: marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, namiestnik hrabia Badeni, prezydent p. Mochnacki, członkowie Wydziału krajowego pp Hoszard i Sawczak, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, kanonik ks. Mazurak, inspektor pan Mieczysław Baranowski rektor zakładu głuchoniemych ks. Pogonowski, adwokat Roiński, proboszcz parafji św. Antoniego ks. Wondreja, długoletni lekarz zakładu, pełniący swe obowiązki zupełnie bezinteresownie, dr. Janda i inni.

Uroczystość odbyła się w małej salce na pierwszem piętrze. Z jednej strony obok organów ustawili się wychowankowie zakładu, którzy odśpiewali bardzo pięknie pieśń zastosowaną do okoliczności.

Następnie przemówił dyrektor i prawdziwy opiekun Zakładu, ks. Jerzy Czartoryski.

W dłuższem przemówieniu skreślił książę historję Zakładu mówił o celach i zadaniu tej tak wielce pożytecznej instytucji, oddał hołd zasługom niezmordowanego kierownika p. Makowskiego i jego czcigodnej małżonki, podziękował p. namiestnikowi za opiekę, wreszcie wspomniał o dalszych zamierzonych pracach, celem utworzenia oddziału przygotowawczego, oraz przytułku dla dziewcząt, po opuszczeniu zakładu nie mogących znaleść opieki.

Zwracając się do kierownika Zakładu, pana Makowskiego, zaznaczył ks. Czartoryski, że jubileusz Zakładu jest także i jego jubileuszem, to też dziękując mu jeszcze raz za ojcowskie czuwanie nad wychowaniem biednej ociemniałej młodzieży, wyraził mu w imieniu całej dyrekcji podziękowanie, a w dowód czci i prawdziwego uznania, oraz na pamiątkę tej uroczystej chwili wręczył mu wspaniały srebrny puhar.

Następnie przemówił namiestnik hr. Badeni, podnosząc olbrzymie zasługi, jakie położyła około rozwoju załadu małżonka p. Makowskiego.

Pan namiestnik podniósł, iż aby kierować wychowaniem młodzieży potrzeba być nietylko uzdolnionym, oraz posiadać powołanie, ale trzeba działać z poświęceniem, czego niezliczone dowody złożyła pani Makowska. To też w uznaniu tych zasług cesarz obdarzył zacną kierowniczkę złotym krzyżem zasługi. Pan namiestnik wręczając pani Makowskiej tę dekorację, złożył jej od siebie życzenie ażeby jeszcze długie lata z pożytkiem dla zakładu pracowała, a zechciała pamiętać o przysposobieniu dla instytucji na przyszłość godnej siebie zastępczyni.

Do głębi wzruszona pani Makowska, dziękowała w serdecznych słowach panu namiestnikowi za łaskę monarszą, prosiła go aby o zakładzie nie zapominał i zechciał łaskawie pamiętać o utworzeniu oddziału przytułkowego dla dziewcząt, a zwracając się do wychowanków, zachęcała ich do pracy i moralnego życia.

Księciu Jerzemu Czartoryskiemu dziękował p. Makowski, który w wymownych słowach przedstawił olbrzymie zasługi księcia i jego małżonki około rozwoju zakładu.

Pan namiestnik prosił p. Makowskiego o dalsze opiekowanie się instytucją, oraz o rozszerzenie zakładu.

W imieniu grona wychowanek dziękowała pani Makowskiej panna Salomea Bukowska, była jej uczennica, a obecnie pomocnica.

W końcu obecni wpisali swe nazwiska do ... pamiątkowej i na tem zakończono tę skro... ...ystość.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego J a w o r s k i odjechał przez Kraków do Wiednia.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli: Joanna z Assingerów R o ż a n k o w s k a, wdowa po komisarzu straży skarb., lat 38, d 6. bm. i Aleksander M i c h a l e, emer. drogomistrz, lat 75. — W przejeździe przez Warszawę na wycieczkę do Petersburga i Moskwy, zmarł w Warszawie lord Henryk G e l s m o r e. Zwłoki będą przewiezione do Anglji. — Ks. Władysław Sas L i s k o w a c k i, gr. kat. proboszcz w Krakowcu, zmarł tamże.

† **Kornel Scibor Rylski**, jenerał major, kawaler orderu żelaznej korony III. klasy i złotego oficerskiego krzyża zasługi z wojenną dekoracją, były pułkownik sztabu inżynierji i szef inżynierji 11. korpusu, zmarł wczoraj po dłuższych cierpieniach w 56 roku życia. Nieboszczyk należał do tej niewielkiej liczby oficerów Polaków, którzy w armji austrjackiej wyższych dosłużywszy się stopni, ani na chwilę nie zapominają o tem, że przedewszystkiem są Polakami. Mimo, że od 12 roku życia przebywał z dala od kraju, języka ojczystego nie zapomniał i zawsze się nim w potocznej mowie posługiwał. Ożeniony z Polką, dążył ze wszystkich sił do tego, by dzieci swe na dobrych i prawych wychować Polaków. To też gorącem pragnieniem jego było, by być do rodzinnego kraju przeniesionym. Udało mu się to wreszcie; przed kilku bowiem laty zamianowany został szefem inżynierji wschodnio galicyjskiego korpusu armji i na tem ważnem stanowisku pozostał aż do roku 1889. Wytężająca jednak praca, podwojona jeszcze wobec ciągłych wojennych przygotowań, kiedy w r. 1888 wśród zimy zarządzać musiał jak najspieszniej budową rozmaitych fortów, baraków itd., siły jego nadwątliła do tego stopnia, iż prosić musiał o zwolnienie od służby i na podstawie orzeczenia lekarzy wojskowych je otrzymał. Nieuleczalna atoli choroba acz powoli, ale nieubłaganie rozwijała się dalej, aż wreszcie śmierć przyszła, uwalniając go od dalszych cierpień. Cześć jego pamięci!

† **Maksymiljan Iskrzycki**, profesor i dziekan wydziału filozoficznego w uniwersytecie Jagiellońskim, dyrektor komisji egzaminacyjnej, zmarł onegdaj w Krakowie.

Sp. Maksymiljan Iskrzycki, prof. zwyczajny filologji klasycznej, ur. 27. listopada 1837 w Wańkowie w Galicji, uczeń gimnazjum samborskiego, odbył studja uniwersyteckie we Lwowie i we Wiedniu. Złożywszy egzamin z filologji klasycznej, pełnił obowiązki nauczyciela gimnazjalnego we Lwowie, w Rzeszowie i Krakowie. Roku 1870 został powołany na nadzwyczajnego profesora filologji klasycznej w uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w r. 1878 został profesorem zwyczajnym. r. 1880/1 był dziekanem wydziału. Od r. 1871 był członkiem, od r. 1885 także zastępcą dyrektora, a od r. 1887 dyrektorem komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych; od r. 1873 zawiadywał jako senior bursą akademicką u św. Barbary.

Pogrzeb śp. Iskrzyckiego odbył się wczoraj o godz. 3. po południu z domu l. 8 w Małym Rynku (Bursa).

Kalendarz. Czwartek (8.): Brygidy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 16, zachód o godzinie 5. minut 18

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Bractwo N. P. Marji w porozumieniu i za zgodą duchowieństwa lwowskiego odzywa się do mieszkańców miasta z prośbą, aby przy zbliżającym się dniu zadusznym rozważyć chcieli, czyli nie lepiejby było zamiast zbytkownego ubierania grobów w wieńce i światła, ponieść ten grosz w ofierze ubogim i nędzarzom.

Modlitwa, a nawet lampka i wieniec, w domu uwity, będzie dostatecznem świadectwem na grobie, że czcimy pamięć ukochanych i nie zapominamy o nich, ale gdy nie będzie transparentów i iluminacji, tłum wesoły w tę stronę nie popłynie, a gorąca modlitwa będzie mogła dopiero swobodnie ulecieć do Boga.

Przypominamy, że bractwo N. P. Marji, oprócz więcej znanego oddziału św. Salomei dla wdów i sierot, ma jeszcze dwa oddziały, z których jeden zajmuje się biednymi sługami, drugi terminatorami rzemieślniczymi, mając na celu nietylko poprawę ich doli, lecz i działanie umoralniające

Każdy więc ofiarodawca może sobie wybrać cel najsympatyczniejszy i w imienu ukochanej istoty przyjść w pomoc żyjącym i swemu społeczeństwu, a ratować duszę tych, co odeszli.

Prosimy, aby każdy dawca raczył wymienić nazwisko swoje, lub za czyją duszę składa ofiarę, raz dla zachęty i przykładu, po drugie, aby ci, co z ofiar skorzystają, mogli się wypłacić modlitwą.

Inne pisma prosimy o powtórzenie tej odezwy.

Zarząd Bractwa.

Administracja nasza chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu wszelkich datków.

Z Czytelni kolejowej. W dniu 10. bm. odbędzie się uroczyste otwarcie stowarzyszenia „Czytelni kolejowej we Lwowie“, przy ul. Grodeckiej l. 26 o godz. 5. po południu. Po poświęceniu lokalu i słowie wstępnem, nastąpi pierwszy wieczorek muzykalno-wokalny z obfitym programem przy współudziale zdwojonego kwartetu „Echa.“

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że wakują posady, a mianowicie:

Posada strażnika cywilno-policyjnego przy dyrekcji policji we Lwowie, z terminem podań do 15. października 1891 r.

Oprócz tejże, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie itd.

Bliższą wiadomość co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV. departamentu magistratu.

Konduktorzy i woźnicy tramwajowi doręczyli nam pismo następującej treści z prośbą o umieszczenie: Świetna redakcjo! W numerze 18. *Pracy* z dnia 30. września b. r. zamieszczone są pod tytułem: „Niewola tramwajowa“, uwagi, dotyczące naszego stosunku służbowego. Ponieważ artykuł ten zawiera szczegóły, niezgodne z prawdą, przeto prosimy o sprostowanie tychże w szanownem piśmie.

Nikt z nas nie pełni służby przez 14 — 16 godzin dziennie, — czas służby wynosi przeciętnie 11 godzin na dobę. Jeżeli wyjątkowo wskutek zwiększonego ruchu, n. p. z powodu pociągów spacerowych dłużej pełnimy służbę, otrzymujemy za to osobne wynagrodzenie. Służba jest w ten sposób uregulowaną, że część personalu wolną jest od godziny 12. w południe do godziny 6. wieczorem, część zaś jest wolną do godziny 12. w południe, a tylko nieznaczna część personalu ma służbę całodzienną i to tylko co trzeci dzień.

Najniższa płaca woźnicy wynosi dziennie 90 ct. nie 70 ct. i rośnie stopniowo do 1 zł., 1·10, 1·20 i 1·30. Płaca konduktora zaś wynosi dziennie zł. 1, 1·10, 1·20 i 1·30. Przytem nie można pominąć, że więcej z pośród nas konduktorów i woźnic pobiera wyższą, niż niższą płacę.

Na mundur potrąca zakład każdemu po 8 ct. dziennie, a grzywny całego personalu w przeciągu miesiąca wynoszą 10 — 20 zł., zaś potrącenia z powodu uszkodzeń lub zgubionych materjałów wynoszą na miesiąc 2 — 4 zł. dla całego personalu, tak, że suma wszelkich potrąceń wynosi 2 zł 73 ct. — 2 zł. 80 cnt. od osoby na miesiąc, nigdy zaś 4 — 6 zł.

Na kasę chorych zakład nic nam nie potrąca, lecz sam ponosi koszta.

W końcu nieprawdą jest, jakobyśmy byli ludźmi, niemogącymi znaleść zatrudnienia. Personal tramwajowy składa się przeważnie z wysłużonych podoficerów i ludzi, mogących się wykazać dobremi świadectwami, a znaczna liczba z pośród nas służy przy tramwaju już po 2 do 11 lat. Z poważaniem. (Następują podpisy.)

Otwarcie roku szkolnego 1891/92 w uniwersytecie Jagiellońskim. Z powodu otwarcia roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim, odprawił rano o godzinie 9. ks. kardynał Dunajewski w asystencji ks. kanonika Bukowskiego, nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny. Akt otwarcia odbył się w auli *Collegii Novi*, w której zebrali się przedstawiciele władz, dalej liczne grono publiczności i zastęp młodzieży akademickiej. Około trybuny zasiedli profesorowie wszystkich wydziałów. Uroczystość zaszczycił swoją obecnością ks. kardynał Dunajewski.

Pierwszy zabrał głos ustępujący rektor, profesor dr. Zakrzewski i zwrócił się z słowy powitalnemi do nowego rektora.

Następnie przemówił rektor ksiądz prałat Chotkowski.

Po tej mowie wypowiedział ks. rektor cenny wykład inauguracyjny: „O zasługach papieża Leona XIII. około historjografji kościelnej“ i na tem zakończyła się uroczystość

W spisie jednorocznych ochotników, którzy złożyli egzamin oficerski przy II. dywizji piechoty w Jarosławiu, pominiętym został p. Izydor M e i s e l s z 9. p. p.

Król Würtembergski, Karol I., który zmarł onegdaj, urodził się 6. marca 1822 r. w Stutgardzie, jako jedyny syn króla Wilhelma I. i trzeciej żony tegoż, Pauliny, córki ks. Ludwika Würtembergskiego. Odbywszy studja na uniwersytecie, poświęcił się zupełnie wojskowości. W roku 1846 ożenił się z wielką księżną Olgą, córką cara Mikołaja I. Wstąpił na tron w dniu 25. czerwca 1864. Trzymał się on z razu polityki państw niemieckich środkowych i w r. 1866 oświadczył się przeciw Prusom, później jednak skłaniał się ku nim coraz bardziej i wziął udział w wojnie przeciw Francji. Zszedł ze świata bezpotomnie, a następcą jego jest kuzyn jego książę Wilhelm Würtembergski (urodz. 25. lutego 1848).

Szklaneczka wody. W chwili wybuchu namiętności, lub w ogóle podniecenia, podać komuś szklankę wody, jest wcale zdrowo. Taką szklaneczkę wody, wylaną na głowy szowinistów rosyjsko-fraancuskich — wody, zaczerpniętej ze źródła wspomnień — było odsłonięcie pomnika w Melk dla żołnierzy rosyjskich, *którzy zginęli, walcząc po stronie armji austrjackiej przeciw Francuzom.* W roku 1805 znajdowali się w opactwie Melk żołnierze rosyjscy w francuskiej niewoli; pewną część tych żołnierzy rozkazał komendant francuski zamknąć w czasie ogromnego zimna do piwnic bez światła i powietrza. Żołnierze znaleźli tam drzewo i chcąc się zagrzać, zapalili je; dym najpierw ogłuszył, później udusił 300 żołnierzy rosyjskich, którym Francuzi nie chcieli przyjść w pomoc. O tym wypadku dowiedział się niedawno car przez wojskowego urzędnika ambasady i kazał na grobie tych żołnierzy postawić pomnik, o którego odsłonięciu doniosły depesze.

Pogrzeb Boulangera odbył się — wedle życzenia zmarłego — skromnie. Kondukt wyruszył z hotelu przy rue de Montoyer, o godzinie wpół do 4. w sobotę. Bogato ubrany, przez dwa konie ciągniony karawan pokryty był masą wspaniałych, w części kolosalnych wieńców. Piękna trumna ołowiana, w której leżą zwłoki, okryte płaszczem koronkowym, włożoną została w równie kosztowną trumnę dębową, na której przytwierdzono krzyż hebanowy ze srebrnym Chrystusem. Na piersiach Boulangera leży krwią obryzgana fotografja pani Bonnemain, tudzież nakryty ręką kochanka pukiel jej włosów.

Za trumną szedł, jako przedstawiciel rodziny, kuzyn zmarłego, Vogelsang, obok bulanżyści, w ich liczbie Henryk Rochefort, który dopiero w sobotę z rana przybył z Ostendy. Pochodowi żałobnemu towarzyszyły nieprzejrzane tłumy ciekawej publiczności brukselskiej, która kilkakrotnie przełamała kordon policyjny. Mnóstwo kobiet zemdlało, wiele osób pokaleczonych.

Gdy trumnę wśród głębokiej ciszy spuszczono do grobu, Rochefort porwał sztandar francuski ucałował go i ze słowami „Żegnaj druhu!“ wrzucił do mogiły. Przy wyjściu z cmentarza ozwały się okrzyki: „Niech żyje Rochefort! Niech żyje wódz partji narodowej!“ Chciano go podnieść na ramiona.

Boulanger ustanowił kuzynkę swoją, pannę Griffith, uniwersalną swoją spadkobierczynią z usunięciem prawych dzieci. Słynnego „czarnego rumaka“ zapisał swemu przyjacielowi, bankierowi Barbierowi.

Ze synodu ruskiego. Intencje ks. metropolity zaprowadzenia celibatu rozbiły się o opór duchowieństwa, a nawet wywołały dosyć dziwne objawy. I tak np. pewien p. Atanazy Okuniewski, c. k. lekarz powiatowy, który, owdowiawszy rzucił sutannę kapłańską, pragnie, ażeby synod uchwalił, że owdowiałym księżom wolno się żenić powtórnie; twierdząc, że tak było w cerkwi staroruskiej, aż do czasów Jozafata Koncewicza. Rzecz prosta, że reformy świętego a pierwszego męczennika Rusi unickiej nie podobają się dr. Okuniewskiemu; to też grozi on, że — w razie, jeżeli synod za jego głosem nie pójdzie i reform św. Koncewicza nie obali — on, tj. dr. Okuniewski, ogłosi swój powrót do cerkwi staroruskiej i dawać będzie jako ksiądz śluby wszystkim ruskim księżom wdowcom, którzy się do niego zgłoszą! Możeby przy tej sposobności założył dr. O. także biuro stręczeń dla spraw małżeńskich. Toby mu znacznie ułatwiło czynność — no i opłaciło się!

Zajście na ulicy. W ostatnich czasach coraz to częściej zmuszeni jesteśmy notować rozmaite zajścia, bardzo przykrej natury, w których prowokującą stroną są wojskowi. Obecnie znowu miała miejsce bardzo przykra sprawa, która przez władzę wojskową z jak największą surowością i bezwzględnością powinna być traktowaną. Oto w niedzielę o godz. 1 w południe jeden z tutejszych młodszych lekarzy idąc z żoną, zaatakowany został na ul. Kamiennej przez wojskowego wyższej rangi, który postępując z t y ł u, dobył niespodzianie pałasza i ciął b e z b r o n n e g o dr. *** d w a r a z y w r ę k ę!!

O motywach tego czynu różne krążą wersje; między panami tymi ponoś miała zajście scysja, która oparła się o wojskowy sąd honorowy, — a ów oficer nie czekając na wyrok, ciął swego przeciwnika szablą. Jeżeli motywy te są prawdziwe, to wypadek przedstawia się bardzo drażliwie: już sam fakt zaatakowania i zranienia mężczyzny, idącego z kobietą, jest niesłychany — o ileż wyda się jaskrawszym, jeżeli dokonany został przez oficera wyższego na nieuzbrojonym przeciwniku w chwili, gdy sprawa traktowana jest w sądzie honorowym!

Nie dość jeszcze na tem. Obecnie dr. *** nie może wyjść z domu, gdyż wojskowy ów zjawia się co chwila pod oknami jego mieszkania i potrząsa groźnie szablą!!

Trudno rzeczywiście uwierzyć, że podobne rzeczy mogą się dziać w stołecznem mieście. To też mamy nadzieję, że naczelna władza wojskowa wglądnie w tę sprawę i postara się, ażeby na przyszłość podobne rzeczy nie miały miejsca i bezbronni obywatele mogli spokojnie chodzić po ulicach.

Krążyły onegdaj pogłoski, że synod ruski obradujący pod przewodnictwem delegata papieskiego ks. Ciasci, został przez rząd rozwiązany, a to z tego powodu, iż synod zamiast sprawami kościelnemi, zajmował się polityką. Rząd miał chcieć mianowicie wysłać na synod swojego komisarza, czemu się jednakże miano sprzeciwić. Pogłoskę tę — jako pogłoskę — notujemy.

Krwawa bójka miała miejsce wczoraj w szynku Selzera przy ulicy Żółkiewskiej, gdzie kilku robotni-

---

...młoda zaś była bladą i zamy-

...umorem wyszczególniał się ad... ...son.

...ysty poranek zaostrzył wszy... ...znakomitemu pasztetowi z ...z truflami dostało się wiele ...szą zasłużonych.

...w omszałych butelkach, ...uroczysty z piwnic zam... ...ki i podnieciło humory, ...wyglądające zupełnie ...uroczystością w kółku ...akter weselszy.

...w podróż poślubną ...zorem, pociągiem, od-

...miodowych miesiącach ...mowy — wiedziano ...a zamiar przepędzić ...nowej Francji.

...oświadczył proboszcz. ...wodu jakiegoś pogrzebu ...warzystwa stało się ha... ...wa młodych i opuszczo...

...rzymać dłużej ...koś wyglądało to we... ...uroczystość.

...ci i uprzejmości go... ...nie pozostaje im nic ...ę pożegnać, złoży ...życzenia trwałego ...ię, że stary zamek ...o się ożywi po po...

...si, już ku koń-

cowi, a równocześnie rok nowy zbliżał się szybkimi krokami.

Zamek cały pogrążył się w ciemności, a dokoła niego zapanowała cisza niemal grobowa.

Laura pożegnawszy w końcu Celję i uściskawszy ją serdecznie, powróciła do sali i nie zastała w niej nikogo.

Przed niespełna godziną udając się z Celją na górne piętro, celem ostatecznego spakowania swej torebki podróżnej, zostawiła była w tej sali Sampsona w rozmowie z Trevertonem.

Teraz cały ten ogromny pokój, rozbrzmiewający jeszcze niedawno śmiechem i gwarem gości weselnych, był pusty i głuchy, na kominku jedynie pryskał i syczał jasno płonący ogień.

— Zapewne znajdę go w jego gabinecie — pomyślała Laura — czas już na herbatę.

Pogodny uśmiech okrasił jej usta.

Jakżeż to będzie nowem, jak niezwykłem, gdy oboje zasiędą przy stole naprzeciw siebie, mąż i żona w swoim własnym domu, nie troszcząc się zgoła, ani kłopocąc o przyszłość.

Wypowiedzianem już zostało słowo, zawarty związek, który jedynie śmierć rozerwać mogła!

Powoli przeszła przez szereg pokoi, aż znalazła się przed małą biblioteczką, zamykającą ten szereg.

Bez najmniejszego szelestu otworzyła drzwi, chcąc pocichutku wsunąć się do pokoju, ażeby męża niespodzianem swem zjawieniem obudzić z miłych zapewne marzeń — na progu jednak zatrzymała się zdziwiona i przerażona.

Cała postawa Johna znamionowała największe przygnębienie. Siedział pochylony, z głową podpartą rękami, z twarzą, w dłoniach ukrytą.

Ciężkie westchnienia, jakie rzadko tylko wychodzą z cierpiącego strasznie, silnego męskiego serca, wstrząsały od czasu do czasu jego piersiami.

Widocznie opanowało go jakieś niepohamowane zwątpienie.

Małą tylko chwilę trwało osłupienie Laury. Podbiegła do Johna, pochyliła się ku niemu i ramionami otoczyła jego szyję.

— Najdroższy mój, cóż to się stało? — zapytała z czułością, a drżenie białych jej usteczek zdradzało żywy niepokój. — Taka troska w dniu dzisiejszym? Musiało się zdarzyć coś okropnego! O, powiedz mi, nie kryj tego przedemną!

— Nie mogę ci nic powiedzieć — odpowiedział John z głębokiem westchnieniem, odsuwając łagodnie jej ramię. — Zostaw mię samym, Lauro! Jeśli masz trochę dla mnie litości, to pozwól, niechaj ja sam tylko walczę.

— Opuścić ciebie? W takiej trosce? O nie, Johnie mój, ja mam prawo dzielić z tobą boleść twą i zmartwienie i nie odejdę stąd, dopóki mi się ze wszystkiem nie zwierzysz. Zaufaj mi! Komuż zresztą zaufać możesz, jeżeli nie twojej żonie?

— Nie wiesz — zawołał niemal gwałtownie — że istnieją zmartwienia, których ty nie możesz dzielić — takie głębie cierpienia, że ty ich zgruntować nie jesteś w stanie! Niechaj Bóg uchowa, aby twoja czysta, młoda duszyczka miała kiedyś zstąpić w ciemną tę przepaść! Lauro moja, jeżeli mię kochasz i masz dla mnie litość, to opuść mię na jakiś czas. Wróć tu za godzinę, a wtedy dowiesz się wszystkiego, a przynajmniej poznasz część tej tajemnicy! Za jednę godzinę! Za jednę godzinę — powtarzał z wzrastającem coraz bardziej rozdrażnieniem i drżącą ręką wskazywał drzwi...

Laura, głęboko wzruszona, przez chwilę nie wiedziała, co ma począć. Jej duma, jej godność kobieca głęboko były dotknięte.

Następnie z uśmiechem na poły smętnym, a na poły gorzkim opuściła pokój.

O, gdyby mogła była widzieć to trwożne spojrzenie, jakie on za nią posłał, gdyby widziała, jak porwał się z krzesła, gdy drzwi się za nią zamknęły, jak pospieszył do tych drzwi, uklęknął przed niemi i gorące usta przycisnął do miejsca, dotkniętego jej ręką, jak w strasznej rozpaczy tłukł głową o twarde drzewo — może lepiej byłaby mogła ocenić całą głębię jego uczucia i tego strapienia, pod którem się uginał.

Udała się na górę do swego pokoju i usiadła przed kominkiem, na którym płonął ogień. Do głowy cisnęło jej się tysiące pytań, na które nie znajdywała żadnej odpowiedzi.

Myślą cofnęła się wstecz do dość krótkiej ich znajomości i nagle przypomniało jej się wiele okoliczności, które za tem zdawały się przemawiać, że on jej nigdy nie kochał i poślubił jedynie kierowany chciwością.

Przypomniała sobie, jakim to zimnym był on wielbicielem, jak mało mówił jej o swem życiu, jak zawsze widocznie cieszyło go zjawienie się Celji w ich towarzystwie, jakkolwiek jej paplanina pozbawioną była wszelkiego zajęcia, a nawet często nużącą.

Teraz się wszystko wyjaśniło. Dała się omamić temu człowiekowi, któremu z taką szczerością oddała całe swe serce.

Wśród tych myśli płynęła jej godzina, najdłuższa, jaką kiedykolwiek spędziła w życiu.

Drzwi się otwarły i weszła pokojowa, aby poprawić ogień na kominku i objaśnić świece. Zabawiła chwilę jeszcze pod pozorem zobaczenia, czy kufry i torby podróżne są w porządku, oczekując, czy pani do niej się nie odezwie, lub nie zażąda czego.

(Ciąg dalszy nastąpi

ków napadło przedsiębiorcę S. Horowitza. Jeden z nich ugodził Horowitza szklanką w głowę tak silnie, iż tenże zbroczony krwią, stracił przytomność. Zawezwany patrol policyjny przybył natychmiast na miejsce wypadku i aresztował tylko jednego z awanturników, Mikołaja Kroczaka, gdyż inni zdołali się ulotnić.

Kronika brukowa. P[illegible] syn Jana Bryckiego, mieszkającego przy [illegible] l. 4. wydalił się z domu i nie zdołano go dotychczas odszukać.

P. Annie Lateiner skradziono w tych dniach z szafy 75 zł. gotówką. Kradzież popełnił ktoś z domowników.

Dwa rozbiegane konie przytrzymano wczoraj na pl. Krakowskim. Na szczęście obeszło się bez wypadku.

Karygodnego wybryku dopuścił się wczoraj robotnik Karol Hinberger, który skaleczył łopatą 12-letnią Aleksandrę Ikawę, przechodzącą ul. Trzeciego Maja.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 5. października 1891 r. komisja skrutacyjna do weryfikacji wyborów do zarządu, wydziału nadzor. i sądu polubownego powołana ukończyła swe czynności i po obliczeniu głosów okazało się, iż wybrani zostali do zarządu pp.: Gubrynowicz Władysław, Mikuliński Bolesław, Schapira Jakób, Sklepiński Karol, Silberman Adolf, Wczelak Józef ze strony reprezentantów, zaś pp.: Bezen Filip, Borysiewicz Teodor, Boznański Juljan, dr. Buber Rafał, Czymara Ferd., Lasota Robert, Lisiewicz Jan, Łucyk Włodz., Mussil Adam, Oberhardt Aleks., Stadniczeńko Włodzimierz, Wysocki Stan. ze strony delegatów. Jako zastępcy wybrani ze strony reprezentantów pp.: Bromilski Jan, Lewiński Jan, Sembratowicz Michał; ze strony delegatów pp.: Daniel Danjel, Hamel Herman, Kogut Wawrzyniec, Krajewski Edward, Nowicki Leon, Zakrzewski Marceli.

Do wydziału nadzorczego wybrani ze strony reprezentantów pp.: Bednarski Szczęsny, Blumenfeld Henryk, Gawlikowski Konst., Gołąb Andrzej; ze strony delegatów pp.: Boland Bernard, Borysiewicz Adam, Englender Herman, Jaworski Ludwik, Milde Witalis, Sekler Ignacy, Zawadzki Stanisław, Zgórski Juljan. Na Zastępców ze strony reprezentantów pp.: Sakowicz Kazimierz, Schayer Juljan; ze strony delegatów pp.: Cukrowski Andrzej, dr. Krygowski Kazimierz, Rothberg Maks., Święty Łukasz.

Do sądu polubownego ze strony reprezentantów pp.: Dr. Fedak Stefan, Grabiński Wacław, Getritz Aleksander, Krasucki Mikołaj, Mayer Nathan, Wewiórski Jan; ze strony delegatów pp.: Binduchowski Stanisław, Eisenstein Izak, Gurowicz Józef, Gerbel Selig, Hay Szymon dr. Jacyk Aleksander, Modlinger Herman, Pączek Michał, dr. Rozmarin Adolf, Saluk Łukasz, Serafin Wincenty, Zagraj Grzegorz. Na zastępców ze strony reprezentantów pp.: Mayer Emanuel, Miączyński Piotr, Perediatkiewicz Andrzej; ze strony delegatów pp.: Bajorko Piotr, Bikales Samuel, Pordes Abraham, Kerner Schulim, Korzeniowski Karol, Winiarczuk Franciszek.

„Sokół" lwowski, urządza w niedzielę dnia 11. października b. r. dla członków i tychże rodzin, wieczorek muzykalno-deklamacyjny połączony z ćwiczeniami gimnastycznemi. Bilety nabywać można poczynając od dnia 8. października w kancelarji towarzystwa od godziny 6. — 8. wieczorem, gdzie również zapisywać się można na wieczornicę. Bilety zakupione w maju b. r. na wycieczkę, która z powodu niepogody odbyć się nie mogła, mogą być wymieniane bądź na bilety na wieczorek w dniu 11. października, bądź zwrócone zostaną za nie pieniądze. Lista na wieczornicę zostanie w dniu 10. b. m. stanowczo zamkniętą.

Zarząd Tow. im św. Salomei uchwalił i podaje do wiadomości, że tz. herbatki salomejskie rozpoczną się d. 18 bm. w sali Kasyna miejskiego, o czem plakaty w swoim czasie powiadomią szczegółowo. Wszystkie inne wiadomości, które się pojawiły już w dziennikach, są przedwczesne.

Towarzystwo koszykarskie w Jeziorzanach W br. zawiązało się w Jeziorzanach pod Krakowem Towarzystwo koszykarskie, jako spółka zarejestrowana z ograniczoną poręką. W Jeziorzanach, jakoteż najbliższej okolicy od dawnych czasów kwitnął przemysł domowy koszykarski i cała ludność, nie wyjmując i starszych dzieci, trudni się wyrabianiem koszyków i tym sposobem pomaga sobie do utrzymania w ciężkich warunkach życia. Przemysł ten atoli nie mógł się dotąd skutecznie i korzystnie rozwijać, gdyż zbyt wyrobów był ujęty w ręce wyzyskiwaczy, z krzywdą robotników; przy pomocy życzliwych ludzi zawiązało się jednak Towarzystwo, które ma na celu zająć się wyrobieniem zbytu towarów w kraju i za granicą dostarczać swym członkom materjału dobrego podostatkiem, starać się o gustowne, trwałe a tanie wyroby. Wyrabia się zaś na miejscu: kufry, kosze na bieliznę, koszyki ręczne, na flaszki, winogrona; wózki dziecinne, ducki na węgle, półkoszki do wozów itp. rzeczy, oraz sprzedaje się surowy materjał po cenach najumiarkowańszych. Zarząd spółki uprasza przeto P. T. kupców krajowych i zagranicznych o nabywanie wprost od Towarzystwa wyrobów wszelkiego rodzaju, a Towarzystwo będzie się starało pod każdym względem zadowolić szan. odbiorców.

Zarząd spółki koszykarskiej w Jeziorzanach pod Krakowem p. Liszki.

Tomasz Ryba, przewodniczący. *R. Staszel*, członek zarządu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Romeo i Julja", opera w 5. aktach Gounod'a. Gościnny występ pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej, pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej, pana Rudolfa Bernharda, barytonisty i p. Henryka Zegarkowskiego, basisty opery warszawskiej; jutro w piątek po raz drugi „Musotte", dzieło sceniczne w 3. aktach Guida de Maupassant'a i Jak. Normand'a.

Dziś wystąpi p. Aleksander Myszuga w operze Gounoda „Romeo i Julja" Jest to bezwzględnie najlepsza jego partja. W Warszawie wznowiono tę operę dla naszego znakomitego tenora, jakkolwiek pierwotnie opera nie miała zbytniego powodzenia. Tryumf jaki p. Myszuga odniósł był zupełnym. Kilkanaście przedstawień z rzędu było tak wysprzedanych, że przed rozpoczęciem przedstawienia zamykano kasę. Pomimo tego, że p. Myszuga mógł być pewnym takiego samego sukcesu, wahał się, czy ma w tej operze wystąpić. Przyczyną tego było, że p. Myszuga śpiewa tę partję w części po polsku a w części po włosku.

Primadonna bowiem, w której ręku spoczywała partja Łucji śpiewała ją po włosku i wskutek tego p. Myszuga śpiewał sceny, w których występował z włoską primadonną, również w języku włoskim, a inne po polsku. Skrupuł ze strony p. Myszugi był zbytecznym, gdyż publiczność cała przyjmie naszego artystę w każdym razie z takim entuzjazmem, jak na poprzednich przedstawieniach. Każdy bowiem pragnie go widzieć w tej roli, w której go taki rozgłos poprzedził.

„Nowiny literackie". Lwowska księgarnia H. Altenberga wypowiedziała stanowczą walkę apatji, jaka co do spraw piśmiennictwa cechuje naszą publiczność. Niejednokrotnie podnoszono już narzekania na ową dziwną istotnie obojętność; narzekania — niezawodnie słuszne, bo i trudno wymagać pomyślnego rozwoju literatury, jeśli się jej nie popiera. Narzekania jednak mają to do siebie, że jednem uchem ich się słucha, drugiem zaś wypuszcza. W każdej walce, a zwłaszcza w walce z apatją, trzeba przedewszystkiem czynów.

Wspomniana wyżej księgarnia posunęła sprawę o duży krok naprzód.

Myśl to prawdziwie piękna i pożyteczna, jaka popchnęła ją do stworzenia *Nowin literackich*.

Co za „Nowiny"?

Małe perjodyczne pisemko, które okazywać się ma z początkiem każdego miesiąca i rozsyłane będzie — *gratis*.

Nieprawdaż, oryginalny pomysł? Za darmo dostajesz pięknie i troskliwie zredagowane pisemko, z ilustracją nawet... Myślisz, że to suchy katalog i chcesz już rzucać papier do kosza, ale spostrzegasz na czele wiersz dalej treściwe artykuliki, które wtajemniczą cię w treść świeżo wydanych książek. Może przy objedzie, może przed drzemką, przyjrzysz się bliżej, może to i owo cię zajmie. Sprowadzisz książkę raz, drugi — ani się spostrzeżesz, że powstaje w tobie nowa, nie doznawana dawniej potrzeba — czytania i że ta potrzeba stworzy z ciebie jedno małe ogniwo więcej w łańcuchu podpór piśmiennictwa.

Wydany właśnie za październik nr. 1. *Nowin*, rozpoczyna się od wiersza St. Rossowskiego p. n. „Książka", poczem następują dwa obszerniejsze sprawozdania (z „Pamiętników" jen. Kruszewskiego i z Konopnickiej „Śpiewnika dla dzieci"), dalej zaś 9 drobniejszych pod zbiorową rubryką „Przegląd wydawnictw". Numer kończy się zapiskami bibliograficznymi i kroniką literacko-artystyczną.

Nowiny literackie wychodzić będą miesięcznie, rozsyłane bezpłatnie po całym kraju, każdy numer pod innymi adresami. Kto pragnie otrzymywać wszystkie numera z całego roku, zechce nadesłać 30 cnt. na koszta przesyłki i portorjum.

Nowy dziennik polski zaczął z początkiem września wychodzić w Bydgoszczy, p. t. *Straż polska.* Ukazuje się dwa razy w tydzień i przeznaczony jest dla szerokich kół ludności, a powstało staraniem polskiego obywatelstwa dla obrony spraw religji i narodowości. Redaktorem jest p. Stanisław Tomaszewski. Młode pismo uczciwie i sumiennie spełnia swoje zadanie, niełatwe w tej dzielnicy Polski zalewanej coraz więcej przez inteligencję niemiecką i protestancką. Nic potrzeba dowodzić, jak doniosłą rzeczą jest podtrzymywać organ, stojący na wysuniętej placówce starej ziemi Polskiej, na straży zagrożonego polskiego obywatelstwa i ludu.

Teatr.

(*„Perichola," operetka w 4 aktach J. Offenbacha*).

Offenbach nie tworzył dla potomności.

Trafne to zdanie wypowiedział o mistrzu Jakóbie znany Hanslick, dodając równocześnie, że dowodem niepospolitej wartości jego kompozycji jest fakt, iż zdołały przez lat dwadzieścia i trzydzieści utrzymać się w repertoarzach scen stołecznych.

Niektóre z nich musiały wprawdzie ustąpić miejsca nowszym utworom operetkowym, lecz nie stało się to z powodu, iżby te ostatnie były lepszemi! Były nowemi, a nowość nęci.

Z olbrzymiej spuścizny po Offenbachu — spuścizny, przekraczającej pokaźną cyfrę stu dzieł scenicznych — z korzyścią dla repertoaru bieżącego można wybierać kompozycje, których wartości artystycznej nie zdoła obniżyć najwybredniejsza *haute critique*.

Do rzędu tych właśnie wyborowych kompozycyj Offenbacha zalicza się wznowiona w letnim teatrze „Perichola", którą onegdaj usłyszeliśmy na scenie.

Bogactwo melodji i tekst, nie pozbawiony poezji, a przytem zawierający dowcipną satyrę polityczną, wyróżniają „Pericholę" korzystnie wśród wielu kompozycyj pierwszego pokroju.

Uzasadnionem więc było wydobycie tej operetki z pyłu zapomnienia, tem bardziej, iż wyborną przedstawicielkę tytułowej partji posiada teatr polski w p. Radwan. Perichola leży zupełnie w głosie artystki, a gra jej, nacechowana temperamentem, sprawia wrażenie bardzo korzystne.

Epizodyczne rólki trzech kuzynek wypadły i wczoraj skończenie dobrze, w interpretacji pań: Skalskiej, Kasprowiczowej i Dyny.

Piquillem — jak zwykle poprawnym — był p. Jerzyna, zaś pomniejsze zadania spełnili starannie panowie Gasiński, Laskowski i Kiczman.

Żywioł humorystyczny reprezentował świetnie p. Skalski, który w mniej znacznej na pozór roli starego wieśniaka, wysuwa się stanowczo na pierwszy plan, absorbując w zupełności uwagę widza. W takich właśnie okolicznościach ujawnia się najlepiej niespożyta fantazja ulubionego komika, który naturalnością swej gry i humorem budzi od pierwszej chwili pojawienia się na scenie, ogólną wesołość w amfiteatrze.

Z....

Przegląd polityczny.

* Pod tytułem: *„Polnische Machenschaften"* znajdujemy w niedzielnym numerze kolońskiej gazety artykulik wielkich rozmiarow, ale potworny złością i nienawiścią, jaką zionie do polskości i katolicyzmu. Trudno byłoby zaiste w tak drobnych rozmiarów elaboracie wypowiedzieć więcej niegodziwych kłamstw, jadowitych oszczerstw i podłych denuncjacyj. Liberalny organ nadreński osięgnął tutaj szczyt znanej swej nastajaszczości i przewyższył sam siebie.

* Stowarzyszenie ku zwalczaniu usiłowań socjalnej demokracji w Księstwie Pozn. rozwija się dość pomyślnie, dzięki niezmordowanej czynności mężów zaufania, po powiatach zamianowanych przez zarząd. Z powiatu innowrocławskiego zapisało się już przeszło 50 członków, z szamotulskiego 30. Nie mniej korzystnie rozwija się działalność organizacyjna w powiatach strzelińskim, koźmińskim i innych. Z miasta Poznania także prawie codziennie przystępują nowi członkowie. Wszędzie ruch ten zaznacza się godnem współdziałaniem mężów wszystkich wyznań i obydwóch narodowości, w kraju tym reprezentowanych. Walne zebranie zwołane zostanie najpóźniej w połowie listopada, celem wyboru ściślejszego wydziału. Do tego czasu liczba członków dojdzie niewątpliwie do kilkuset.

* Z Petersburga donoszą, że carstwo będą obchodzić swoje srebrne wesele pocichu w Liwadji (na Krymie). Departament kolejowy w ministerstwie komunikacyj oświadczył się stanowczo przeciw zaprowadzeniu taryfy strefowej, jako dla rosyjskich stosunków nieodpowiedniej.

* Jak z Paryża donoszą tworzy się tam wielki francusko rosyjski komitet dobroczynności, którego filje także po miastach rosyjskich zakładane będą. Celem komitetu jest wspierać biedujących Rosjan we Francji, a Francuzów w Rosji, przedewszystkiem zaś młodych Rosjan, studjujących we Francji.

Jak tutaj zapewniają, coraz mniej prawdopodobnem się staje, aby Rosja wzięła udział w demonstracji flot europejskich w Chinach, gdyż w razie wojny Rosja nie mogłaby oglądać się na Europę i tylko Anglja by skorzystała na zatargu Rosji z Chinami.

(Telegramy z innych pism.)

Kiel 6. października. *Kieler Tagblatt* ogłasza odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, jako szefa 15. pułku huzarów, do majora tego pułku, Schmelinga, z powodu 25 letniego jubileuszu tego pułku. Cesarz pisze: „Jako szef dwóch pułków pruskich, połączony bliskimi stosunkami z wojskiem pruskiem, żywię zawsze żywe uczucia dla tego wojska i spodziewam się, że 16 pułk huzarów okaże się godnym najwyższego zadowolenia swojego, ze mną tak blisko zaprzyjaźnionego najwyższe wodza." (*G. L.*)

Sofja 7. października. Udającego się na nową posadę do Jass konsula, hrabiego Starzeńskiego, żegnali na dworcu kolejowym ministrowie: Stambułow i Grekow, ciało dyplomatyczne i członkowie austrjackiej kolonji. (*G. L.*).

Sztuttgart 7. października. *Staatsanzeiger* ogłasza manifest podpisany przez króla Wilhelma II. i wszystkich ministrów. W manifeście tym zapowiada król, iż na mocy prawa dziedzictwa objął rządy i niezłomnie trzymać się będzie konstytucji. Nadto ogłasza *Staatsanzeiger* przemowę króla do ludu, w której przyrzeka, że będzie opiekunem i przyjacielem biednych i słabych, że stać będzie na straży prawa.

Po zmarłym królu zarządzono trzymiesięczną żałobę w kraju a stany wirtemberskie zwołano na 22. października. (*G. L.*)

Sprawa podhajecka.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Kraków 6. października. Kontrakt z Lilienfeldami rozwiązany, dzięki zabiegom Stanisława hrabiego Badeniego, Marchwickiego i Włodz. Gniewosza. Trzy dotychczasowe folwarki pozostawiają im na 12 lat.

Kraków 6. października. W czasie obrad dalszych zwłaszcza nad ważnością kontraktu z pp. Lilienfeldami zaznaczył p. Marchwicki, iż prezydent najwyższego trybunału wypowiedział zdanie, że kontraktu z Lilienfeldami ze stanowiska prawnego atakować nie podobna: możliwem jest tylko dobrowolne ich ustąpienie. Tę zawikłaną sytuację rozwiązali wrzeszcie pp. Lilienfeldowie, którzy wystósowali do dyrekcji pismo **zawiadamiając o warunkowej rezygnacji z dzierżawy**. Lilienfeldowie oświadczają, że **pozostają przy dzierżawie trzech folwarków**, które dawniej dzierżawili, **natomiast odstępują** od dzierżawy owych ośmiu folwarków wypuszczonych im przez dyrekcję obecnie, zostawiając je do dyspozycji dyrekcji. Dyrekcja ma 4-miesięczny czas do wyszukania dzierżawców — ażeby jednak i Towarzystwo przez to nie straciło, oświadczyli Lilienfeldzi, że czują się związani kontraktem **jeszcze 4 miesięcy**, w którym to czasie **dyrekcja ma prawo** zażądać od nich dotrzymania kontraktów w całości.

Postąpienie to Lilienfeldów, rozwikłujące sytuację i warujące korzyści Towarzystwa, znalazło uznanie.

Wobec tego obrotu sprawy po dwugodzinnej dyskusji powzięto następujące uchwały finalne: „Rada nadzorcza zaznacza, że dyrekcja wydzierżawiając klucz podhajecki równocześnie z kupnem tegoż, miała na względzie wyłącznie dobro członków oddziału życiowego. Skutkiem jednak tego, działając pospiesznie, pozbawiła współkonkurentów możności zawarcia interesu, specjalnie zaś pozbawiła taj możności dotychczasowych dzierżawców. Jakkolwiek tak pospieszne załatwienie nie odpowiada intencjom rady, to rada przyjmuje z uznaniem deklarację Lilienfeldów co do odstąpienia ich od kontraktu zawartego 11. lipca b. r. i poleca dyrekcji poczynienie kroków co do wydzierżawienia tych części klucza podhajeckiego, które w deklaracji nie zostały Lilienfeldom zastrzeżone. Rada poleca dalej dyrekcji, ażeby ta w porozumieniu z komisją, wybraną 29 maja dla sprawy kupna, przedłożyła odpowiedne wnioski co do zawrzeć się mających kontraktów na listopadowem posiedzeniu rady." Odnośny komunikat zostanie przez komitet redakcyjny skreślony i nadesłany prasie. W łonie rady powstały także różne projekty, co do zmiany statutu i regulaminu Towarzystwa.

Rzeczywiste wydatki Lilienfeldów wynoszące 11 do 13.000 uchwalono na wniosek hr. Badeniego, pokryć z bieżących funduszów działu ogniowego.

Po sprawie podhajeckiej rozprawiano także o sprawie gradowej. Towarzystwa węgierskie poniosły straty około 150.000 zł. i nie chcą więcej reasekurować. Towarzystwo krakowskie w tym roku straciło na gradzie 370.000 zł.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. pardziernika. Cesarz wyjechał wczoraj popołudniu na polowanie do Styrji.

Kraków 7. października. Rada miejska uchwaliła zaciągnąć półtora milionową pożyczkę w czeskiej kasie oszczędności.

Umarł tu profesor Maksymiljan Iskrzycki, filolog.

Wiedeń 7. października. Termin zebrania delegacyj oznaczono na 9. listopada.

W izbie ma przyjść na porządek dzienny przedewszystkiem ustawa o towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju.

Komisja dla kodeksu karnego, ma jak się spodziewają — ukończyć już w jesieni pracę nad projektem.

Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia delegatów zjazdu inżynierów i architektów. Prezydentem wybrano starszego radcę budownictwa Preningera, wiceprezesem delegata ze Lwowa Frankego.

Zjazd adwokatów dawał dziś bankiet na którym obecny minister Schönborn zapewnił w mowie toastowej, że przygotowuje się przedłożenie w sprawie wprowadzenia procedury ustnej w sprawach cywilnych.

Praga 7. października. W Trautenau przesłuchano jakiegoś domokrążcę, który zeznał, iż zna pewnego murarza, który wiedzieć miał o nastąpić mającym zamachu na most pod Różkowem.

Krążą tu pogłoski, że minister sprawiedliwości zamierza w obwodzie Liberca, na jakiś czas zawiesić sądy przysięgłych.

Liberec 7. października. Za schwytanie sprawców zamachu na most wyznaczył fabrykant Leitenberg ze swej kieszeni 2.000 zł.

Buda-Peszt 7. października. W parlamencie rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad zmianą §. 17. ustawy wojskowej (o zapobieganiu brakowi oficerów honwedów).

Stutgard 7. października. Dziś nastąpi proklamowanie Wilhelma II. królem wirtemberskim. Wczoraj przewodniczył on już radzie ministrów.

Stambul 7. października. Sułtan otrzymał za pośrednictwem austrjackiego ambasadora portret cesarza Franciszka Józefa.

Kopenhaga 7. października. Przybył tu wczoraj car z carową i królestwo greccy.

Rzym 7. października. Ostatni pociąg z 800 pielgrzymami francuskimi odjechał bez przypadku.

Mianowany austrjackim konsulem w Jassach hr. Starzeński, odjechał stąd, żegnany przez wybitne osobistości rządowe.

Wiedeń 7. października. Kredyty 281·87, anglosy 152·50, laenderbanki 198·70, staatsbany 2?4·25, lombardy 105·50, alpiny 76·75, majowa renta ?1·20, węg. renta złota 105·90.

Zakopane 7. października. Z powodu obawy rozruchów na spornych gruntach przy Morskiem Oku, żandarmerje przed- i zalitawska nie zostaną rozpuszczone, lecz wzmocnione będą nadal patrolowały w celu zabezpieczenia spokoju.

Straż leśna ks. Hohenlohego została skonsygnowaną w niedawno zbudowanym przez Węgrów budynku na wschodnim brzegu Morskiego Oka. Jest obawa buntu Górali.

Wiedeń 7. października. Minister sprawiedliwości w mowie, wygłoszonej na bankiecie wiecu adwokatów, zapowiedział, iż wniesie projekt ustawy o zaprowadzenie postępowania ustnego w procesie cywilnym.

Wiedeń 7. października. W dalszym toku obrad ankietowych nad budowlami publicznemi w Wiedniu uchwalono, iż kwestje techniczne, dotyczące kolei miejskiej, uregulowania rzeki Wiedenki i budowy kanału mają być przedewszystkiem zbadane szczegółowo przez techników wchodzących w skład ankiety. Gmina Wiednia domaga się zasklepienia Wiedenki. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 12 bm.

Wiedeń 7. października. *Neue fr. Presse* donosi, że na pokrycie kosztów publicznych budowli w Wiedniu (preliminowanych mniej więcej na 103 miljony) zaciągniętą zostanie pożyczka premiowa, lecz czteroprocentowa pożyczka emitowana częściowo w miarę potrzeby.

Wiedeń 7. października. Wiec adwokatów przyjął dziś wszystkie uchwały sekcji.

Nad wnioskiem dr. Millanicha co do umowy między klientami o honorarjum wywiązała się długa debata — wreszcie dr. Millanich cofnął swój wniosek, który przekazany będzie następnemu wiecowi adwokatów.

Przewodniczący dr. Mündel miał przemowę, w której dziękował członkom za udział i zamknął posiedzenie.

Do nieustającej deputacji wybrano dziewięciu adwokatów wiedeńskich, dr. Drahy'ego z Pragi, dr. Schloffera z Gracu, dr. Portitza z Tryestu, dr. Krattera ze Lwowa, dr. Hoffmanna z Salzburga, dr. Meistera z Berna.

Praga 7. października. Umiarkowani Młodoczesi pod przewodnictwem Masaryka złożyli 250.000 zł. na cele wydawnictwa pisma codziennego, którego naczelną redakcję obejmie poseł Eim. Ukrytym celem tego pisma będzie utworzenie partji środka, która zasadniczo nie opierałaby się ugodzie z Niemcami. Rząd ma przedsięwzięcie popierać.

Buda-Peszt 7. października. Minister skarbu wniesie dzisiaj w sejmie preliminarz na r. 1892.

Sejm obradował wczoraj nad projektem ustawy, mającej na celu pokrycie braku oficerów w armji honwedów. W imieniu umiarkowanej opozycji dep. Nagy, a w imieniu skrajnej opozycji dep. Tholy przemawiali za przyjęciem projektu. Minister honwedów, jenerał Fejervary, objaśnił, iż projektowana ustawa zmierza głównie do zaradzenia brakowi oficerów obrony krajowej niższych stopni, jednak nie w drodze ściągania wielkiej liczby oficerów, czynnej wspólnej armji do wojska honwedów. Ubytek oficerów honwedów, wynoszący rocznie około sto, będzie mógł być pokryty po większej części wychowańcami akademji wojskowej im. Ludwika. Izba przyjęła jednomyślnie cały projekt ustawy.

Buda-Peszt 7. października. Według *Budap. Corr.* domagać się będzie rząd od delegacyj podwyższenia kredytu na cele wojskowe o zł. 3,850.000.

Paryż 7. października. Do *Journ. des Deb.* donoszą z Petersburga, że minister finansów z powodu nieurodzaju postanowił zmniejszyć wydatki zwyczajne o 24, nadzwyczajne zaś o 14 miljonów rubli.

Londyn 7. października. Zmarł wczoraj pierwszy lord-kanclerz Smith.

Ateny 7. października. *Ephemeris* donosi z Korfu: Śledztwo w sprawie rozruchów antisemickich w Korfu okazało, że zabite dziecko było pochodzenia żydowskiego i do śmierci pozostawało przy krewnych żydowskich.

Sztuttgardt 7. października. W pałacu rezydencji odbyła się pod przewodnictwem króla Wilhelma II. narada ministrów. W przeciągu 4 tygodni zwołane zostaną stany. Miasto przywdziało strój żałobny.

Stambul 7. października. Wobec uporczywych pogłosek o ruchach powstańczych wśród perskiego ludu włościańskiego, z powodu zaprowadzenia monopolu tytoniowego, stwierdza *Agence de Constantinople*, na podstawie informacyj z najlepszych źródeł, co następuje: Zarząd monopolu tytoniowego, zaczął zakupować nowy zbiór tytoniu, w prowincjach Kechan i Ispahan, z bardzo pomyślnym rezultatem. Ludność woli płacenie gotówką, aniżeli poprzednie transakcje z krajowymi handlarzami.

Wiedeń 7. października. „Wiener Ztg." ogłasza nadanie srebrnego krzyża zasługi z koroną starszemu nauczycielowi Leopoldowi Kruczkowskiemu w Łoszniowie powiatu trembowelskiego.

Wiedeń 7. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·42, na wiosnę 10·82; żyto na jesień 10·33, na wiosnę 9·20.

Maros-Jllye 7. października (wieś w południowych Węgrzech nad rzeką Marosz) Wielki pożar obrócił 50 domów w perzynę. Zginęło wiele bydła.

Marsylja 7. października. Wielki pożar zniszczył 50 domów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. października 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Mazaraki z Nestorowic. O. Schnel z Firlejówki. S. Cieński z Wodnik. J. Ustjanowicz z Kijowa. R. Romański z Wołynia. B. Schütz z Tarnopola. Dr. H. Kiesler z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A. Stecki z Środopolca. T. Ujejski ze Strzelisk. E. Rozwadowski z Żółkwi. W. Rojecki z Liwcza. R. Bastgen z Romanowa. K. i Z. Kędzierska z Mereszczowa. A. Schule z Czerniowiec. H. Kaufman z Pragi.

HOTEL CENTRALNY. D. I. Stern, M. Szwarz z Rohatyna. I. Sołtykiewicz z Podhajec. I. Delebiński z Truskawca. E. Nussbaum z Tarnopola. Dr. M. Wohllerner z Drohobycza. I. Poniński, Z. Dziedo z Podwołoczysk. A. Lityński ze Złoczowa. W. Kraus z Tarnowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. Andarli z Hercogewiny. Baczyński z Hrehorowa. Baryszko z Kut. Walek z Podlisek. Giela z Brodów. K. Krasowski z Nadworny. Frichtel z Czerniowiec. Kładnicki z Ozortkowa.

Podziękowanie.

Najserdeczniej dziękuję za okazane współczucie i pomoc JW. Panu staroście J. Niewiadomskiemu i wszystkim Panom sąsiadom. Dziękuję również nadludzkim wysiłkom włościan tutejszych, którzy przy pomocy straży ogniowej z Jagielnicy pod wodzą W. Pana Januszewskiego i żandarmerji czortkowskiej pożar dnia 3 b. m. na folwarku moim stłumili i dalszemu nieszczęściu zapobiegli. Była obecna także straż czortkowska.

T. i I. [illegible]

Do dzisiejszego numeru załącza się **Cennik** handlu **Alberta Szkowrona** we Lwowie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Wyprzedaż wszelkiej garderoby w Zakładzie Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Wieńce grobowe od 1 zł. do 5 zł. droższe na zamówienia poleca w wielkim wyborze pracownia sztucznych kwiatów *Sabiny Teodorowicz*, Akademicka 22, we Lwowie 818

Oficjalista prywatny z 12-letnią praktyką gospodarczą, żonaty z jednem dzieckiem, poszukuje posady ekonoma od Nowego roku 1892. Adres: B. W. Oficjalista prywatny poste rest. Rzeszów. 821

Nauczycielka wydoskonalona w muzyce fortepianu udziela lekcji w domu, jako też po za domem, pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość ulica Kamińskiego l. 9, w parterze.

Piątrowa kamienica hipotecznie obciążona, przy ulicy Zimorowicza jest do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 22, ulica Zyblikiewicza. 808

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego**, Sykstuska 47, we Lwowie.

Młoda inteligentna Polka z porządnego domu poszukuje posady lektorki, towarzyszącej damy lub sekretarki, także reprezentatorki w zacnym domu. Łaskawe zgłoszenia pod „Jadwiga" poste rest. Stanisławów.

Na długie zimowe wieczory! Znana Wypożyczalnia książek i nut największa i najtańsza we Lwowie **Stanisława Köhlera**, ulica Batorego 28. Abonament na książki (3 tomy naraz) 40 ct. mies. — nuty (6 kawałków naraz) 50 ct. Kaucja zł. 1. Na prowincję 10 tomów książek, lub 12 kawałków nut naraz miesiecznie 1 zł. Kaucja zł. 5. Zapisywać się można codziennie. 820

Poszukuje się na przedmieściach lub w okolicy Lwowa gruntu z małym stawem, z budynkami lub bez. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności fabryka ręka wiczek p. Zarębskiego. Rynek l. 14. 799

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1½ i 3. 5

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka, weranda i ogródek, przy ulicy Kaleczej l. 9, A. od 1. listopada. 815

Poszukuje się 8 pokoi umeblowanych na 3 miesiące od 1. grudnia. Wiadomość biuro Margulesa, Wałowa 1. 819

Sklep z eleganckim urządzeniem na handel korzenny i pokój do śniadań przy najruchliwszej ulicy w Tarnopolu jest zaraz do wynajęcia, tenże sklep może być odnajętym także na handel innemi towarami. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 802

Koszule męskie i dla chłopców.
Kołnierze i mankiety w najnowszych formach.
Dr. Jaegera oryginalną bieliznę normalną.
Kaftaniki, Spodnie i Skarpetki jedwabne, wełniane i bawełniane,
polecają po przystępnych cenach 1741 a
S. Gabriel & J. Chlebownik

SKŁAD SUKNA i TOWARÓW MODNYCH
B. MIKULIŃSKI i L. KROKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8. Hotel Langa.
Otrzymał już na porę jesienną i zimową
najmodniejsze materjały na ubrania męskie, które po cenach przystępnych najuprzejmiej poleca.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,
13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolascha apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kuparowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1886

Wódkę ze żyta!

czystą starą wódkę żytną
bez anyżu i bez cukru
poleca
Karol Bałłaban
we Lwowie. 1832

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca „HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
bižuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA,

jubiler i złotnik, 1002
zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Tylko
Luigi Fontana
właściciel dóbr z Dalmacji
Wien, I., Fleischmarkt 14,
sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628
własnej uprawy wina stołowe
deserowe i lecznicze.
Oliwa z oliwek, ocet winny.
Gwarantuje się prawdziwość.

Dzierżawa.

W dobrach Oleszyce-Zapałów
jest
FOLWARK
600 morgowy do wydzierżawienia od 1. lipca 1892.
Wiadomość w Zarządzie dóbr w Oleszycach. 1843

SASKIE
PONCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

NAJZNAKOMITSZĄ
BROŃ MYŚLIWSKĄ
znanych w świecie fabrykantów
J. NOWOTNEGO z Pragi
H. PIEPERA z Liegé
W. COLLATHA z Frankfurtu
J. B. RONGEGO z Liegé
F. DREYSEGO z Sömerda
KANKA-KANKA z Ameryki
ALTENDORF et WRICHT z Birmingham
poleca po cenach fabrycznych
Jedyny zastępca na Galicję
STEFAN PIELECKI
LWÓW, plac Marjacki 3.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu
Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pecherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
we Lwowie, ul. Krzyżowa l. 16, 1806
poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Rośliny dekoracyjne salonowe. Drzewka i krzewy owocowe. Drzewka i krzewy ozdobowe do zakładania parków i ogródków przy willach. — Oraz przyjmuje zamówienia na BUKIETY i WIEŃCE.

MARYACELSKIE
krople żołądkowe
wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem
C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)
od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniające na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.
Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.
Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.
Części składowe są podane.
W aptekach do nabycia.
Schutzmarke. C. Brady.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 46).

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie, ul. Grodzka l. 13.
(Założony 1836 r.)
otrzymawszy wielki wybór nowości jesiennych i zimowych
poleca:
Materje wełniane i jedwabne na suknie, okrycia i futra, plusze, aksamity, gotowe okrycia damskie, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki itp.
Ceny umiarkowane. *Próbki na żądanie.*
Zamówienia na suknie i konfekcję damską podług miary wykonywuje się starannie i szybko. 1738

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot

Serwisy porcelanowe stołowe
w najnowszych fasonach i deseniach w wielkim wyborze po rzeczywiście nizkich cenach, na 12 osób komplet zł. 20, 22, 25, 28. 30 i t. d.
Serwisy herbaciane,
garnitury do umywalni,
szkło stołowe rżnięte, grawerowane i gładkie, zwykłe na każdą cenę,
poleca 1729
TADEUSZ OKORNICKI
MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA
Lwów, ulica Halicka.
Katalogi na żądanie, wzory serwisów posyłam pocztą do wyboru.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
1 KG = 200 TASSEN · Nahrhaft

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

TOWARZYSTWO POWROZNICZE
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. Marcell Święchowski.

PIERWSZA
POLSKA SZKOŁA NA CYTRĘ
do samodzielnej nauki przez kompozytora i nauczyciela na tym instrumencie, **Władysława Mańkowskiego**, ułożona i przez wszystkie czasopisma za najlepszą uznana, wyszła nakładem
STANISŁAWA KÖHLERA
ulica Batorego liczba 28, we Lwowie
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 3 zł.

Dla ułatwienia chcącym uczyć się gry na cytrze przysłuża odbiorcom powyższej szkoły nabycie doskonałej przez autora tej szkoły wypróbowanej cytry po rzetelnej cenie własnego kosztu zł. 6, osobno cytra ta się nie sprzedaje. Cytry po wyższych cenach są także na składzie. Adresować należy do nakładcy

Umiejącym już grać na cytrze poleca się: Urocze dźwięki, Zbiór kompozycyj na cytrę przez Władysł. Mańkowskiego, zeszyt I. Chwila zachwytu. Wspomnienie ze Szczawnicy, polonez. Dzwonek Jej uśmiech. Pieśń rumuńska zeszyt II. Zaproszenie do mazura. Żydówka arja. Polonez fantazja, Och! powiedz mu, pieśń, zeszyt III. Marzenie, Halka (szumią jodły). Urocza noc. Wesołe kumoszki z Windsoru Faust. Mazurek Szopina. Halka (gdyby rannem słonkiem) Cena każdego zeszytu 1 zł. Nadsełający należytość wprost do nakładcy przekazem, otrzymują posyłkę franco. 1851

Jeszcze tylko do 25. b. m.
trwać będzie
ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
gotowych sukień
w Magazynie Pierwszej Spółki Krawców Lwowskich
ul. Hetmańska l. 4,
niżej 50% cen własnych.

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju
Braci Brandstätterów
poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież **na sezon** uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.
Na składzie znajdują się także prawdziwy olej
„Schibaeff-Ragosin-Oel"
tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**
Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

Wiedeński magazyn towarów modnych.
„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję
Sezon 1891/2.
Znane najtańsze źródło zakupna.
Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, finlów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełniane, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Staniki trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, halki wełniane i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rękawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysełki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.
Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji
Jako dobrą i pewną lokację
poleca

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% " " bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% " " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.